

Kordala, Tomasz

Płock i północne Mazowsze na kartach literatury pięknej : część pierwsza : "Jastrzębia boleść" Władysława Józefa Dobrowolskiego

Nasze Korzenie 4, 104-111

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Kordala

Płock i północne Mazowsze na kartach literatury pięknej.

Część pierwsza: *Jastrzębia boleść* Władysława Józefa Dobrowolskiego

Począwszy od najstarszego dzieła polskiej literatury, za jakie uchodzi napisana w początkach XII wieku przez anonimowego autora zwanego Gallem *Kronika polska*, Płock często gościł na kartach naszego piśmiennictwa narodowego. Częstotliwość pojawiania się dawnej stolicy Mazowsza w przekazach kronikarskich i w utworach dramatycznych, poetyckich i prozatorskich, a także jakość opisu, z reguły były pochodną znaczenia miasta w życiu politycznym, kulturalnym i gospodarczym kraju. Czasy piastowskie, a zwłaszcza stulecia XI i XII (rządy Miecława, Władysława Hermana, Bolesława Krzywoustego i pierwszych książąt dzielnicowych), stanowią epokę tak ważną w dziejach grodu, że musiała ona znaleźć znaczące miejsce w treści wielu genetycznie i tematycznie związanych z Płockiem dzieł literackich, o różnej metryce powstania.

Niniejszy szkic chcę poświęcić niezwykle oryginalnemu, dziś prawie zupełnie zapomnianemu, utworowi Władysława Józefa Dobrowolskiego pt. „*Jastrzębia boleść*”, wydanemu 75 lat temu w Krakowie.¹ Niestety, nie tylko to dzieło poszło w zapomnienie. Również i jego autor znany jest obecnie niedostatecznie. Tę sytuację wypada czym prędzej naprawić.

AUTOR²

Władysław J. Dobrowolski urodził się w Krakowie 21 marca 1906 roku. Pochodził z rodziny o tradycjach patriotycznych, bardzo zasłużonej dla Krakowa i Polski. Jego pradziadek, Emilian Czyrniański (1824-1888)³, był profesorem chemii, autorem podręczników, rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1874-1875, współtwórcą Akademii Umiejętności. Dziadek po kądzieli, Józef Stanisław Retinger (1848-1897)⁴ jako gimnazjalista brał udział w Powstaniu Styczniowym, a w późniejszych latach, już jako adwokat, przewodniczył Izbie Adwokackiej w Krakowie, ponadto

1. W. J. Dobrowolski, *Jastrzębia boleść. Powieść mazowiecka. Stolecznego miasta wspomnienie*, Kraków 1938, Księgarnia Nauka i Sztuka, druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie, rysunki i okładkę projektowała Stefania Midowicz, 48 s.

2. Dane o Władysławie J. Dobrowolskim zaczerpnąłem z artykułu J. W. Dobrowolskiego, *Prof. Władysław J. Dobrowolski (1906-1978). Wspomnienie w 25-lecie śmierci*, „Gazeta Wyborcza – Gazeta w Krakowie” 2003, nr 266, s. 8. Wielu nowych informacji dostarczył mi syn pisarza (autor cytowanego artykułu) – prof. dr hab. Jan Wincenty Dobrowolski z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, któremu serdecznie dziękuję za wielką życzliwość i znaczącą pomoc w opracowaniu niniejszego artykułu. Informacje o członkach rodziny czerpałem z Polskiego Słownika Biograficznego.

3. T. Estreicher, *Czyrniański Emilian*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. IV, Kraków 1938, s. 378-379.

4. S. W. Dobrowolski, *Retinger (Rettinger, Roettinger) Józef Stanisław*, [w:] PSB, t. XXXI/1, z. 128, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 147-148.

wspomagał tworzenie kasy zapomogowej i kształcenie szczególnie uzdolnionych synów chłopskich. Najstarszy syn Józefa Stanisława Retingera, Emil (1883-1927)⁵, pracował początkowo w austriackich zakładach lotniczych, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był komandorem polskiej marynarki wojennej. Młodszy syn, Juliusz (1885-1931)⁶, został profesorem chemii fizjologicznej w Chicago w USA. Z pobudek patriotycznych powrócił jednak do ojczyzny, gdzie objął katedrę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Ostatni z synów, Józef Hieronim Retinger (1888-1960)⁷, doktoryzował się na paryskiej Sorbonie, w czasie drugiej wojny światowej był doradcą politycznym gen. Władysława Sikorskiego, a po jej zakończeniu orędowną na rzecz zjednoczenia Europy. Ojciec Władysława Józefa Dobrowolskiego, Stanisław (1873-1917)⁸, był lekarzem, ginekologiem-położnikiem, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezesem Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego, autorem wielu prac naukowych z dziedziny ginekologii i położnictwa.

Duży wpływ na rozwój humanistycznych zainteresowań autora *Jastrzębii boleści* wywarła jego babka, Krystyna Retingerowa, córka rektora UJ Emiliana Czyrniańskiego. Była ona znawczynią kultury romańskiej, m.in. przetłumaczyła na język polski *Boską komedię* Dantego. Udzielała się także społecznie. Bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej uczestniczyła w akcji *Kropla mleka*, podjętej dla ratowania małych dzieci przed śmiercią głodową. Jej córka Maria (1886-1963), matka naszego bohatera, brała udział w organizowaniu lecznicy w Krakowie i pomagała, w latach dwudziestych, w tworzeniu podwalin pod stowarzyszenie ludowego rzemiosła artystycznego.

W ostatnich dniach pierwszej wojny światowej Władysław Józef Dobrowolski, jako gimnazjalista, znalazł się w grupie uczniów tworzących tzw. Straż Wawelską, która powstała z inicjatywy poety Kornela Ujejskiego. Miała ona strzec przed grabieżą skarby polskiej kultury ocalałe jeszcze na Wawelu, zamienionym przez austriackich zaborców na koszary i stajnie. W 1924 roku Dobrowolski ukończył z wynikiem celującym krakowskie klasyczne Gimnazjum św. Jacka.

5. Tamże, s. 148.

6. T. Estreicher, dz. cyt., s. 378; S. W. Dobrowolski, dz. cyt., s. 148 (tu inne lata życia Juliusza: 1884-1928).

7. R. Wapiński, *Retinger Józef Hieronim*, [w:] PSB, t. XXXI/1, z. 128, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 148-152.

8. L. Wachholz, *Dobrowolski Stanisław*, [w:] PSB, t. V, Kraków 1939-1946, s. 257-258.

WŁADYSŁAW JÓZEF DOBROWOLSKI (1906-1978)

FOTOGRAFIA Z 1978 R.

ARCHIWUM RODZINNE

Początkowo studiował chemię i matematykę na Wydziale Filozoficznym UJ, ale już po roku zmienił kierunek studiów na polonistykę i romanistykę. W roku 1929, w wieku zaledwie 23 lat (!), uzyskał stopień doktora filozofii UJ, za rozprawę *Rzym i Wschód starożytny w twórczości Norwida*.

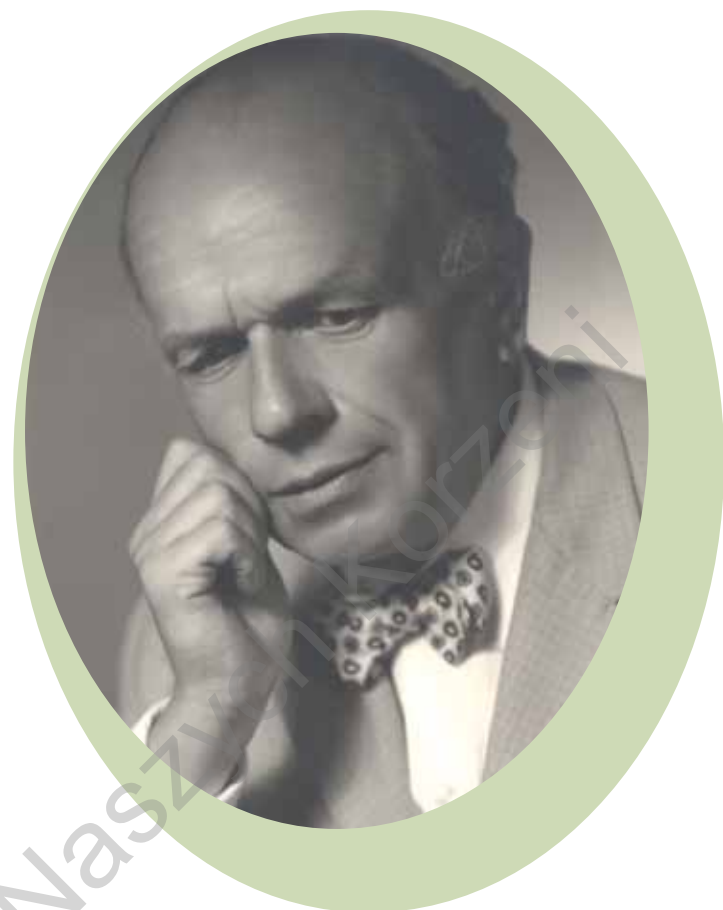
Przed wybuchem drugiej wojny światowej był aktywny w wielu dziedzinach kultury. Pracował w redakcji wydawnictwa *Dziesięciolecie Polski odrodzonej*⁹, a potem w Departamencie Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Po zdaniu państwowego egzaminu reżyserskiego w 1933 roku był kierownikiem literackim i reżyserem w kilku teatrach, m.in. w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie i w Teatrze Polskim w Katowicach. Był twórcą i opiekunem Teatru Akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1938 roku na scenie tego teatru, w spektaklu Witkacego *Biała sowa*, wystąpił student pierwszego roku polonistyki UJ, Karol Wojtyła. Z przyszłym papieżem Dobrowolski stykał się również w trakcie swoich zajęć z kultury żywego słowa¹⁰ i retoryki, podczas których wykorzystał m.in. swoje nowo wydane dzieło – *Jastrzębią boleść*.

W okresie międzywojennym prowadził cieszące się wielkim zainteresowaniem cykle wykładów w Towarzystwie Uniwersytetów Robotniczych, poświęcone kulturze polskiej i światowej, w tym teatrowi. Od początku lat trzydziestych popularyzował na łamach prasy i w Polskim Radiu kulturę teatralną oraz plastykę polską i obcą. W tym czasie bardzo zainteresował się teatrem awangardowym. Należał do twórców Teatru Artystów Cricot i Grupy Krakowskiej – ugrupowania plastycznego skupiającego lewicującą młodzież ze środowiska krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Był też jednym z animatorów ruchu pacyfistycznego.

W latach okupacji hitlerowskiej Dobrowolski prowadził tajne nauczanie w podkrakowskich miejscowościach: Krzeszowice, Żbik i Tenczynek. Nauczanie to było organizowane we współpracy z Delegaturą Rządu na Kraj, a jego kierownikiem był prof. Wincenty Danek (1907-1976). Dobrowolski organizował również tajne odczyty w Krzeszowicach i Krakowie, a także koordynował akcję pomocy dla młodych polskich poetów i pisarzy (m.in. Czesława Miłosza i Wojciecha Żukrowskiego) oraz aktorów i plastyków.

9. M. Dąbrowski [red.], *Dziesięciolecie Polski odrodzonej. Księga pamiątkowa 1918-1928*, Kraków – Warszawa 1928.

10. Zob.: W. J. Dobrowolski, *Uwagi do teorii „żywego słowa”*, Biblioteczka „Czasy”, z. 8, Kraków 1934.



Po zakończeniu wojny Władysław Józef Dobrowolski, jako pełnomocnik Funduszu Kultury Narodowej w Krakowie, udzielał wsparcia naukowcom i artystom przybywającym ze zniszczonej Warszawy i wysiedlonych z Wilna, Lwowa i innych miast. W 1948 roku organizował we Wrocławiu Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju. Niektórych jego uczestników, np. P. Picassa i F. Joliot-Curie, przywiózł do Krakowa i zapoznał z historią i rolą tego miasta w rozwoju kultury europejskiej.

W okresie bezpośrednio po drugiej wojnie światowej powrócił do akcji wygłaszania popularyzujących kulturę wykładów w wielu, nieraz bardzo odległych, wsiach i miasteczkach, w ramach Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Następnie, przez szereg lat, prowadził tę pożyteczną działalność w Domu Kultury w Krakowie.

Zaraz po zakończeniu wojny wznowił pracę dydaktyczną na Wydziale Humanistycznym i Prawa UJ, a także uczestniczył w restytucji Teatru Polskiego w Katowicach. Prowadził wykłady na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie oraz w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w tym samym mieście, od czasu powstania tej uczelni w 1946 roku. W marcu 1968 roku towarzyszył studentom podczas ich przemarszu ulicami Krakowa i w swym wystąpieniu uznał zasadność ich postulatów.

Przez kilkadziesiąt lat popularyzował dorobek krakowskiej kultury i nauki, poprzez odczyty, felietony w prasie i radiu, udział w audycjach telewizyjnych, opracowanie przewodników po Kra-

CECHOWAŁA GO OLBRZYMIA WIEDZA, A ZARAZEM CZARUJĄCY SPOSÓB
PROMOCJI POLSKI, POLSKIEJ HISTORII, KULTURY I NAUKI

kowe i okolicy¹¹. Szkolił też krakowskich przewodników, w tym studentów różnych uczelni. Od czasów gimnazjalnych do końca życia starał się być aktywnym kontynuatorem najlepszych tradycji polskiej, europejskiej i światowej kultury. Zajęcia ze studentami prowadził do końca swych dni. Na jednym z wykładów zasłabł, ale gdy tylko stan jego zdrowia nieco się poprawił, postanowił kontynuować wykłady. Niestety, w drodze na kolejne zajęcia ponownie zasłabł, tym razem śmiertelnie. Zapisał się we wdzięcznej pamięci studentów reprezentujących różne pokolenia, w myśl sentencji *Non omnis moriar*.

Władysław Józef Dobrowolski zmarł 15 listopada 1978 roku w Krakowie. W bieżącym roku przypada więc 35. rocznica jego śmierci. Miesiąc przed zgonem pisarza jego były student Karol Wojtyła został wybrany na papieża. W liście kondolencyjnym¹² z 30 stycznia 1979 roku Jego Świątobliwość Jan Paweł II napisał: *Jest to bolesna strata nie tylko dla Rodziny i Bliskich, ale także dla nauki polskiej i tych rzesz studentów, które miały szczęście zetknąć się z wielkim Profesorem i wybitnym Człowiekiem jakim był i w ich pamięci pozostanie Człowiekiem Zmarłym*.

Wieloletni Sekretarz Generalny Światowej Federacji Narodowych Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, Czerwonego Półksiężycy, Czerwonego Lwa i Słońca, dr Henrik Beer z Genewy, w swym liście kondolencyjnym¹³ stwierdził m.in.: *Cechowała go olbrzymia wiedza, a zarazem czarujący sposób promocji Polski, polskiej historii, kultury i nauki. Nikt kto korzystał z tej skarbnicy wiedzy nie może tego zapomnieć. Wiele osób, które korzystały z Jego wielkiej erudycji zbliżyły do swego Kraju, który tak bardzo kochał. [...] Pragnę podkreślić, że wszyscy Jego przyjaciele – w tym ja również – jesteśmy z Jego rodziną i bliskimi – i myślimy, że świat staje się uboższy wówczas, kiedy ludzie Jego formatu nie są już z nami*.

Na wieść o śmierci polskiego intelektualisty przyszły laureat Nagrody Nobla, prof. Czesław Miłosz, przysłał z Berkeley krótki wiersz zatytułowany „Godzina”.

Władysław Józef Dobrowolski był wielkim humanistą, o prawdziwie renesansowych horyzontach umysłowych. Osiągnął niezwykle szeroką wiedzę, zwłaszcza w zakresie polonistyki, romanistyki, historii kultury polskiej i obcej, a także znajomości języków obcych. Ostatnie ćwierćwiecze swego pracowitego życia poświęcił głównie studiowaniu kultury iberyjskiej i zagadnieniu wpływów różnych tradycji na kształt współczesnej kultury Ameryki Łacińskiej.

Oprócz wyżej wymienionych dzieł w dorobku pisarskim Dobrowolskiego znajdziemy wiele innych, różnorodnych publikacji: opracowania gramatyki języków obcych¹⁴, szkice i rozprawy poświęcone teatrowi¹⁵ oraz literaturze pięknej polskiej i hiszpańskiej¹⁶, słowa wstępne i posłowania do dzieł autorów rodzimych i obcych (wydanych w Polsce)¹⁷, tłumaczenia z języka polskiego na hiszpański¹⁸ i z angielskiego na polski¹⁹, monografię Konstantego Laszczki²⁰ i inne²¹.

Motywytem przewodnim kilkudziesięcioletniej pracy naukowo-dydaktycznej Władysława Józefa Dobrowolskiego była trwałość sprawdzonych przez czas wartości związanych z kulturą, które nadają głęboki sens ludzkiemu życiu i dziejom. Dotyczyło to zarówno najlepszych tradycji rodzimej kultury, poszanowania praw innych narodów do zachowania własnej tożsamości, jak również potrzeby wzajemnego wzbogacania się kultur.

DZIEŁO

Jastrzębią boleść dr Władysław Józef Dobrowolski napisał w czasie, gdy pracował w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie i współpracował z teatrem w Łodzi. Zainteresował się wtedy szczególnie historią Mazowsza i Płocka. *Przy tworzeniu niniejszego dzieła – napisał autor we wstępie²² – starałem się zebrać możliwie jak najbezpośredniejsze tworzywo, w tym celu przeprowadziłem odnośnie poszukiwania na miejscu w Płocku, korzystając z moralnej, a nawet i finansowej pomocy Prezydium miasta, któremu w tym miejscu składam jak najserdeczniejsze podziękowanie. Do zasobów rękopiśmiennych pozostałych z biblioteki błogosławionego Wernera ułatwiło mi z niezwykłą uprzejmością dostęp tutejsze duchowieństwo, a zwłaszcza arcybiskup tutejszej diecezji ks. biskup A. J. Nowowiejski, za co pragnąłbym wyrazić moją szczególną wdzięczność*.

14. W. J. Dobrowolski, *Gramatyka języka angielskiego*, Kraków 1947; W. J. Dobrowolski, S. Łukasik, *Gramatyka języka hiszpańskiego*, Warszawa 1971.

15. W. J. Dobrowolski [red.], *Teatry krakowskie*, Kraków 1947; tenże, *Zarys historii teatru rosyjskiego (do rewolucji październikowej)*, Kraków 1951.

16. W. J. Dobrowolski, *O farsie w ogóle, a w Polsce w szczególności*, [w:] W. Gorecki, *Dorobek teatralny Iwaszkiewicza*, Katowice 1939; tenże, *Mistyczny teatr Słowackiego*, Katowice 1939; tenże, *Tirso de Molina y el mimo antiguo*, La Habana 1966.

17. S. I. Witkiewicz, *W małym dworku. Szwecy*, posłowie W. J. Dobrowolski, Kraków 1948; W. J. Dobrowolski, *Słowo wstępne*, [w:] I. Franko, *Majster Czarniak*, S. Wasylczenko, *Sobotni wieczór*, Kraków 1956; J. Rulfo, *Równina w płomieniach*, posłowie W. J. Dobrowolski, Kraków 1971.

18. K. Smoleń, *Auschwitz 1940-1945. Guía del museo*, tłum. W. J. Dobrowolski, Oświęcim 1972.

19. J. Swift, *Podróże Guliwera*, tłum., wg oxfordzkiego wyd. (*The World's Classics*) 1931 r., W. J. Dobrowolski, Kraków [b.d.].

20. W. J. Dobrowolski, M. Fredro-Boniecka, *Konstanty Laszczka*, Warszawa 1959.

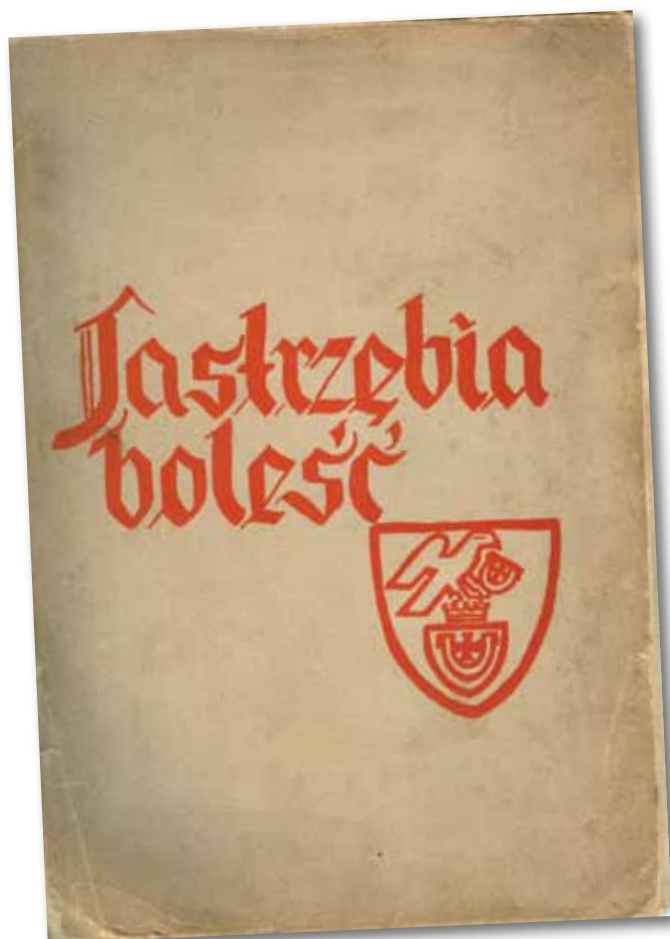
21. *Wystawa prac członków Spółdzielni Pracy Artystów Plastyków w Krakowie 1945-1949 (od 28. VIII. do 15. IX. 1949)*, przedm. W. J. Dobrowolski, Kraków 1949.

22. W. J. Dobrowolski, *Jastrzębia boleść...*, s. 4 (*Objaśnienia wstępne*).

11. W. J. Dobrowolski, *Poznaj Kraków i okolice (przewodnik po Krakowie i okolicach ze wstępem historycznym i 8 ilustracjami)*, Warszawa 1947; tenże, *Poznaj Kraków i okolice*, Kraków 1948; tenże, *Kraków – przewodnik*, Warszawa 1952.

12. List w posiadaniu Jana Wincentego Dobrowolskiego. Uprzejmie dziękuję za jego udostępnienie.

13. List w posiadaniu J. W. Dobrowolskiego. Dziękuję za jego łaskawe udostępnienie.

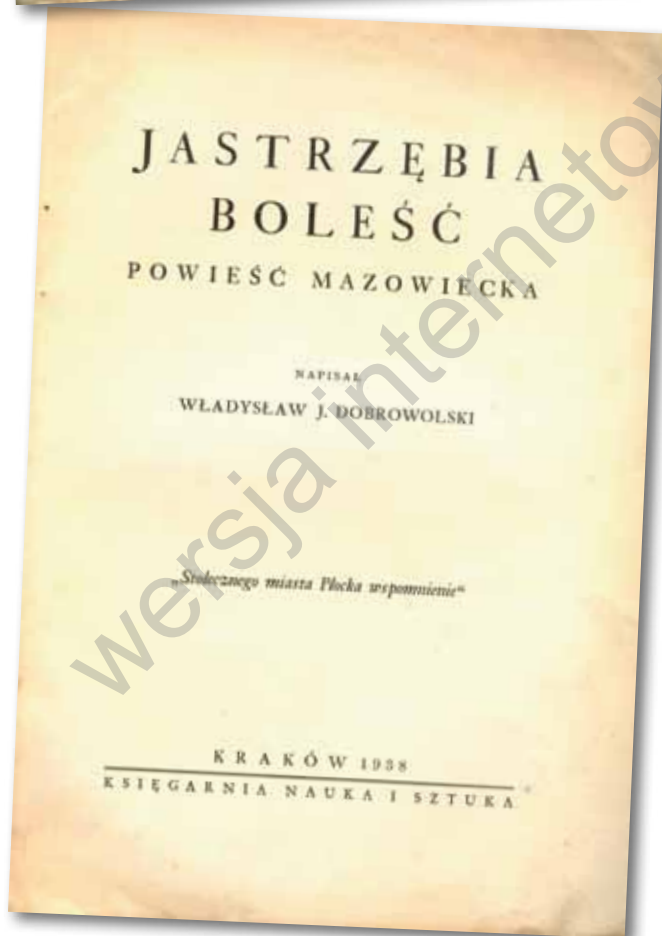


OKŁADKA KSIĄŻKI

WG PROJEKTU STEFANII MIDOWICZ

Owa „powieść mazowiecka”, jak ją określił W. J. Dobrowolski, jest dziełem niezwykle oryginalnym, napisanym stylizowaną, niełatwą w odbiorze, staropolszczyzną. Ma ona formę eposu z dziejów mazowieckiego średniowiecza, a ściślej – opowiada o przyczynach, przebiegu i skutkach konfliktu kasztelana Wizny Bolesty z biskupem płockim Wernerem, zakończonego śmiercią tego ostatniego w 1170 roku.²³ Dane faktograficzne niezbędne do zarysowania fabuły autor zaczerpnął z wydanego drukiem przez Wojciecha Kętrzyńskiego źródła z XIII wieku²⁴ i z dzieła Jana Długosza²⁵. Formy składniowe oraz figury stylistyczne wzorował na zachowanych tekstach łacińskich z wieków średnich, natomiast ogólny obraz kultury z doby piastowskiej rekonstruował w oparciu o literaturę etnograficzną, zwłaszcza – fundamentalne opracowania Kazimierza Moszyńskiego.²⁶

Oto pokrótce treść „powieści”. Dawno temu, gdy na stolcu biskupim w Płocku zasiadał Werner, a kasztelanem pogranicznej Wizny był Bolesta, żył na Mazowszu włodyka Radułt, który miał trzech synów: Żelistryja, Szamotkę i Mirosława. Owi Radułtowice urodzili się pod złą gwiazdą, spadały bowiem na nich liczne nieszczęścia. Początkowo pomocną dłoń wyciągnął do nich kasztelan Bolesta i wyposażył gródkiem w Drobinie. Kiedy jednak najazd Prusów zniszczył doszczętnie ich posiadłość, Radułt nie był w stanie zwrócić długu, czego domagał się Bolesta. Rozgniewany kasztelan rozkazał uwięzić w wiskim lochu włodykę wraz z synami i zagarnął dobra Radułtowiców, również te, które otrzymali oni w dzierżawę od biskupa Wenera. To oznaczało konflikt z płockim ordynariuszem. Werner wystosował do Bolesty ostre w tonie pismo żądając zwrotu zagrabionej wsi Karsy. Nim biskupi goniec dotarł z listem do adresata, z Wizny wymknął się jeden z synów Radułta, Żelistryj, z zamiarem dotarcia do Płocka i złożenia zeznań obciążających Bolestę. Niestety, dzielnemu Żelistryjowi nie udało się dotrzeć do mazowieckiej stolicy, pochwycili go wysłani w pogoń ludzie kasztelana i odstawili do Wizny. Wreszcie dotarł do celu ów posłaniec biskupa i – nim otrzymał odpowiedź – naochnie przekonał się, w jak tragicznym położeniu znaleźli się Radułtowice. A odpowiedź Bolesty, pełna pychy i zniewagi, była odmowna. Gdy goniec po powrocie do Płocka opowiedział wszystko biskupowi, ten oddał się samotnej pokucie i modlitwie. Bolesta zaś uczynił Szamotkę i Mirosława niewolnikami, Żelistryja zakuł w dyby, a Radułta zapędził do ciężkiej służby związanej z opieką nad bobrami, którą



STRONA TYTUŁOWA DZIEŁA

23. S. Trawkowski, *Każń kasztelana Bolesty (1170 r.) w tradycji płockiej*, „Studia Źródłoznawcze”, t. XIV, 1969, s. 53–61.

24. *Mors et miracula beati Veneri, episcopi Plocensis*, wydał W. Kętrzyński, Monumenta Poloniae Historica, t. IV, Lwów 1884, s. 748–754.

25. *Jana Długosza Kanonika Krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekład K. Mecherzyńskiego, t. II, ks. V, Kraków 1868, s. 73–75.

26. W. J. Dobrowolski, *Jastrzębia boleść...*, s. 3–4.



ten wkrótce przyplącił życiem. Niedługo później przyjechał w odwiedziny do Bolesty niejaki Miedziogost Rawic, człowiek zuchwały i okrutny, gardzący wiarą w Chrystusa (*audax i crudelis, nadto kontemptor Krysta religionis*), nie płacący dziesięciny Kościołowi. Utwierdził on kasztelana Wizny w przekonaniu o słuszności polityki nieustępliwego oporu wobec plockiego biskupa i zachęcał do zbrojnego oporu mówiąc: *Słowa są fraszka, gdy nie rosną w czyny, nie zabrzmią siłą i gwałtem nie runą!* Bolestę nie trzeba było długo przekonywać, jako że i on sam był ustosunkowany wrogo do biskupa Wenera, o czym może świadczyć następująca wypowiedź: *Popatrz ku Płocku w zimne oczy Porajowe, co wszystko w koło porają żrenicom, przywdział on wprawdzie kosa by niewieście, które szeroko sphywają w ramiona, złotą obliczu czyniąc tak otokę, lecz z głębi serca Chciwość mu wyzira. Te złote włosy to jak złote runo, które wokół tak skrzętnie gromadzi, na dumnym karku i szerokich barach wiele spoczęło i ma spocząć trudów zwycięskich w nowe ponoszących boje. Wszak już raz jeden Jastrzębce przeważnie pod wodzą Bolka, co zwał się też Śmiałym, ścięli biskupa, choć ponieśli winę, kłatwa nie zgniotła potęgi plemienia. – Wszak koniaż Marek to uczestnik zbrodni, co był biskupem katedrze plockowej. Równa więc kłatwa ciąży nad plemieniem Jastrzębim, jak na każdym stolicy Marka dziedzicu, choć zwan Porajem, choć zwan jest Wenerem!* Po spełnieniu złowrogiej misji Rawic powrócił do swej rodowej siedziby w Złotogrodzie, wraz z kupionymi od Bolesty dwoma Radułowicami, Mirosławem i Szamotką. Temu ostatniemu udało się podpatrzeć, jak Miedziogost i jego córka Mortona odprawiali pogańskie gusła i zaklęcia mające na celu magiczne zawładnięcie, pomimo oddalenia, osobami Baszki, brata kasztelana Bolesty, i samym kasztelanem. Niebawem obydwaj Radułowice, wyrzuceni ze Złotogrodu, dotarli do Płocka. Biskup Werner dowiedział się o wszystkich knoowaniach Bolesty i Miedziogosta oraz dał się przekonać o konieczności odebrania zagrabionych dóbr. Tymczasem Bolesła i Baszko, będący pod wpływem czarów Mortony, przybyli do Złotogrodu i tu, podczas uczty, przysięgli krwawe Porajom wesele, przysięgli zabić i posiekać wroga, co dla kościoła zagarnął dzierzawy, co im odbiera takie żyzne włości. Miedziogost Rawic zaoferował Bolesćcie pomoc Prusów, z którymi miał

dobre stosunki, po to, aby upozorować napad pogan i ukryć prawdziwych mocodawców zbrodni. Baszko, wiedząc już, że biskup wyruszył z Płocka, poprowadził Prusów ku wsi Karsy. Jego perfidny plan był następujący: *zabić Wenera, kiedy wyruszy po te dobra swoje. Napaść go skrycie, rozsiekać biskupa i spodlić ciało, a potem Prusaków oddać podstępnie w kaźnię Bolestowe.* Werner przybył do Karsów w towarzystwie mnicha Benedykta, Szamotki Radułowica i kilku pachółków. Biskup przeczuwał swój tragiczny koniec. W nocy Baszko i Prusowie zamordowali Wenera i Benedykta. W chwili śmierci plocki biskup *Spojrzał ostatnim ziemskim tu spojrzeniem zanim go siekać poczęli Prusacy, zanim mu głowę odciął Baszko ślepy, pijany żądzą i czarcimi zioły. I co się odtąd działo podle niego, było wzrokowi niewidne, który w miłości całej roztopiony w nieskończonościach śnił i płynął duchem. W żarach wewnętrznych niknęły obrazy, które świat rzucił, a tak straszne były. A choć w ciele wrogi miecz wciąż nurzał, porał Poraja, pluskał krwią wokół, jeszcze w nim głębsze Miłość ryła piętna.* Prawdy o zbrodni nie udało się jednak ukryć, ocalał bowiem świadek tego wydarzenia – Szamotka. Sąd nad Bolesłą, pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego i w obecności księcia Bolesława Kędzierzawego, odbył się w Gnieźnie. Kasztelan początkowo zasłaniał się niewiedzą o całej sprawie, lecz ostatecznie przyznał się do winy i poprosił, aby go ukarać przez spalenie w nawoskowanym worku. Publiczna egzekucja Bolesty odbyła się także w Gnieźnie. Kara nie ominęła i pozostałych uczestników zbrodni. Baszkę pochłonęła ziemia, a Rawice potopili się w Wiśle. Przy grobie zaś biskupa Wenera w plockiej katedrze, wkrótce po śmierci męczennika, miały miejsce cudowne uzdrowienia chorych i wskrzeszenia zmarłych.

Dzieło Dobrowolskiego, traktujące o nienawiści, zbrodni i zdradzie, kończy się optymistycznym akcentem. Oto ród Jastrzębców (za którego protoplastę uważa się kasztelana Bolescę), splamiony przelaną niewinnie krwią, dzięki pokucie będzie miał szansę na odrodzenie: *Lecz na to męka potrzebna i boleść, a siła ducha i wewnętrzna wspaniałość. Co z ziemi z gwiazdnych korzeni wyrosło, swym pyłem w gwiazdne stropy musi wrócić przez śmierci mękę i ciała cierpienie. I znowu w ziemi rozsiać się promieniem, by znów zakwitnąć nowym pokoleniem!*

ILUSTRACJE STEFANII MIDOWICZ



Fabula *Jastrzębkiej boleści* w ogólnych zarysach jest zgodna z przekazem cytowanych wyżej źródeł historycznych. Wiemy dzięki nim, że przebieg konfliktu wiskiego kasztelana Bolesty z biskupem płockim Wernerem był następujący.²⁷ Przedmiotem sporu była wieś Karsko (lub Szarsko) w pobliżu Drobina (Karsy w *Jastrzębkiej boleści*), która z woli Bolesława Kędzierzawego przypadła biskupowi płockiemu. Sprawa trafiła do sądu, który przyznał rację Wernerowi. Kasztelan Bolesty, nie mogąc pogodzić się z tym wyrokiem, postanowił zamordować biskupa. Zbrodni nie popełnił sam, lecz namówił do tego swego brata Bieniasza (Baszko u Dobrowolskiego). Ten zabił nie tylko Wernera, ale i towarzyszącego biskupowi mnicha Benedykta. Sprawy nie udało się jednak zatuszować, ponieważ ocalał świadek morderstwa, sługa biskupi (u Dobrowolskiego – Szamotołka Radułowic), który w chwili niebezpieczeństwa ukrył się pod łóżkiem. Winnych zbrodni dosięgła kara. Bieniasza, według *powszechnej opinii*, pochłonęła ziemia, natomiast kasztelan wiski został spalony w Gnieźnie, w płótnie nasączonym woskiem. Około połowy XIII wieku w Płocku zaczęto propagować kult Wernera, który jednak ostatecznie nie przyjął się. W tym czasie powstał opis śmierci biskupa i dziejących się przy jego grobie cudów – *Mors et miracula beati Vernerii, episcopi Plocensis* (zob. poniżej aneks).

27. Oprócz cytowanego już artykułu S. Trawkowskiego, *Każń kasztelana Bolesty...*, sprawa tego konfliktu była poruszana w następujących opracowaniach: A. J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock 1930, s. 40; C. Deptuła, *Werner*, [w:] R. Gustaw [red.], *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, t. II, Poznań 1972, s. 513-520; A. Gąsiorowski, *Werner*, [w:] W. G. Labuda, Z. Stieber [red.], *Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, t. VI, cz. 2: V, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, s. 381-382; T. Żebrowski, *Kościół (X-XIII w.)*, [w:] H. Samsonowicz [red.], *Dzieje Mazowsza*, t. I, Pułtusk 2006, s. 170; G. Białyński, *Wizna na pograniczu polsko-pruskim w czasach księcia Bolesława Kędzierzawego*, [w:] K. Grażawski [red.], *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie. Materiały z konferencji naukowej Górzno, 1-2 czerwca 2002 r.*, Włocławek – Brodnica 2003, s. 269-271; M. Szymaniak, *Biskup płocki Gedko (1206-1223). Działalność kościelno-polityczna na tle procesu emancypacji Kościoła polskiego spod władzy książęcej*, Toruń 2007, s. 84 i nn.; M. Biniaś-Szkopek, *Bolesław IV Kędzierzawy – książę Mazowsza i princeps*, Poznań 2009, s. 77-78; P. Figurski, *Zabójstwo biskupa płockiego Wernera w kontekście wybranych utworów średniowiecznej hagiografii*, [w:] A. Świętek [red.], *Per aspera ad astra. Materiały z XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w Krakowie, 16-20 kwietnia 2008*, t. III: *Historia Polski średniowiecznej*, Kraków 2008, s. 35-49; tenże, „*Ut tumultum monumenti in modum sepulcri sublimius elevarer*”, czyli próba uświęcenia biskupa płockiego Wernera, „*In Tempore*”, 2008, s. 1-19; tenże, *Przekaz ideowy i datacja „Mors et miracula beati Vernerii”*, „*Studia Źródłoznawcze. Commentationes*”, t. 48, 2010, s. 25-43; A. Teterycz-Puzio, *Na rozstajnych drogach. Mazowsze a Małopolska w latach 1138-1313*, Słupsk 2012, s. 277 i nn.

Źródła opisujące przebieg i skutki konfliktu kasztelana z biskupem nie we wszystkich szczegółach są ze sobą zgodne. Różnice dotyczą nazwy wsi będącej przedmiotem sporu, a także daty i miejsca dokonania zbrodni. Źródło najstarsze, *Mors et miracula...*, informuje, że spór dotyczył wsi Szarsko, i że w niej właśnie doszło do podwójnego zabójstwa. Według tej relacji stało się to 5 lutego 1172 roku. Jan Długosz nazwał osadę zagrabioną przez Bolestę – „Karsko”. Krakowski kanonik podał, że zamachu na biskupa dokonano w 1170 roku w Biskupicach. Biskupice jako miejsce śmierci Wernera zostały zanotowane też w *Vitae episcoporum Plocensium abbreviatae*.²⁸

Obecnie w historiografii na ogół przyjmowany jest dzień 4 lutego 1170 roku jako data zamordowania biskupa Wernera.²⁹ Jeśli zaś chodzi o miejsce jego śmierci, to nie ulega wątpliwości, że znajdowało się ono w okolicach Drobina. Niespełna trzy kilometry na południe od tej miejscowości leży wieś Biskupice, z pewnością tożsama z Biskupicami u Długosza. W XII-XIII wieku wieś ta nosiła nazwę „Karsko”, ale ponieważ znalazła się w posiadaniu biskupów płockich, zmieniono jej nazwę na Biskupice.³⁰ Biskupice (dawne Karsko) znajdują się w pobliżu źródeł rzeczki Karsówki, dopływu Raciążnicy. Być może od Karsówki została urobiona nazwa „Karska”, gdzie 4 lutego 1170 roku został zamordowany biskup płocki Werner.

Sprawa tragedii z 1170 roku po dziś dzień jest przedmiotem zainteresowania mediewistów. Moim celem było nie tyle zabranie głosu w toczącym się dyskursie historyków, ile wydobycie z głębokich pokładów zapomnienia dzieła *Jastrzębia boleść*, opartego na kanwie tamtych wydarzeń, oraz jej niezwyklego autora – Władysława Józefa Dobrowolskiego. ■

28. S. Trawkowski, dz. cyt., s. 53, przyp. 4.

29. Ustalenie tej daty zawdzięczamy S. Trawkowskiemu, dz. cyt., s. 53, przyp. 1.

30. A. Borkiewicz-Celińska, *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*, z. 1: A-J, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1980, s. 13; *Biskupice (23)*, [w:] K. Rymut [red.], *Nazwy miejscowe Polski. Historia – pochodzenie – zmiany*, t. I: A-B, Kraków 1996, s. 206.

ANEKS

Mors et miracula beati Veneri, episcopi Plocensis
– *Życie i cuda błogostawionego Wenera, biskupa płockiego*

[1-1] Roku pańskiego 1245 wspomniany pan Piotr [biskup płocki] w pierwszym roku swojego krótkiego pontyfikatu pewnego wielebnego męża imieniem Jan, kanclerza Konrada księcia Mazowsza, do kościoła płockiego na beneficium dziekańskie powołał. Ów wszystkie dni spędzał w kościele, nagrobkowi przewielebnego ojca pana Wenera [1-5] biskupa płockiego taką cześć okazywał, że nigdy ... nie wychodził z kościoła, jeżeli nie pomodlił się wcześniej przy jego grobie, twierdząc, że niewątpliwie wyjątkowa zasługa tego czcigodnego męża u Boga wszechmogącego miała miejsce, co potwierdza zamordowanie [go] przez najmłodszego pana Mazowsza, imieniem Bolesta, za boską i ludzką sprawiedliwość i za obronę swojego kościoła, w ten sposób i z takiego powodu: biskup majątek [1-10] swojego kościoła zwany Szarsko, który wyżej wspomniany Bolesta wbrew woli zajął, zgodnie z prawem własności odzyskany w całości przywrócił, aby prawo kościoła się najpełniej ukazało. Tymczasem powrócił z kasztelani wiskiej, której godność wówczas sprawował, wspomniany Bolesta, do pana pospieszył i z Prusami w niemałej [2-1] liczbie, którzy do niego tymczasem przybyli w sprawie rozejmu, wielokrotnie bowiem ze skargą na różne napaści lub łupiestwa i nieraz ze względu na godność [urząd] przynosili dary, [które] im dziesięciokrotnie oddawał. I kiedy zatem wieczorem lub późną nocą biesiadujący rozochocili się, uczyniono wiadomym o przybyciu biskupa do wsi. [2-5] Wówczas owładnięty szaleństwem Bolesta bratu swemu przyrodnemu Beneszowi [Bienieszowi] powiedział: Ty, rzekł, dlaczego w pobliżu nas przebywającego kapłana nie zgładzisz? Ów zaś natychmiast ze zgadzającymi się Prusami, którzy wówczas gościli, pospieszył do wsi. Gdzie przybywszy [zastał] wielebnego ojca w sypialni z pobożnym mężem bratem Benedyktem z zakonu kluniackiego, to jest świętego Benedykta, bez którego lub innych [2-10] pobożnych nie zwykł spoczywać; wdarł się do sypialni i obu zabił roku pańskiego 1172 dnia trzeciego po dniu oczyszczenia Najświętszej Marii [5 lutego] i nakrywszy ich dywanami i słomą oddalili się. Sługa zaś, który troszczył się o obuwie i posłanie biskupa, ukrył się pod łóżkiem ze strachu przed śmiercią i o tych, którzy w śmierci biskupa uczestniczyli wszystkim opowiedział. [2-15] Zaś morderca Benesz odtąd przez nikogo nie był widziany, także przez swoich, zatem, co było powszechną opinią, że za sprawą kary sługi Bożego żywcem go pochłonęła ziemia. Sam zaś Bolesta, sprawca splamiony zbrodnią, przez słynnego księcia pana Bolesława za to morderstwo osobiście został skazany wyrokiem, który wydał przeciw niemu w obecności [3-1] panów z całej Polski, owinięty płótnem nasączonym woskiem został spalony w mieście Gnieźnie. I ponieważ światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat, sługi swego zasługi wielkiej pobożności jest godne i właściwe miłosiernie i cudownie oświetlać, słusznym jest, aby sługa nie milczał, [3-5] i cuda swojego pana głosił i oznajmiał. I tak gdy wspomniany wcześniej dziekan, przypatrując się jak grób tego biskupa jest deptany bez uszanowania, przygotował podobne kamienie i nagrobek na sposób wyższego pomnika grobowego podniósł i uczynił, co ten grobowiec przez lat kilka ... tak uczynił. Oto mąż czcigodny w wizji pewnemu bratu imieniem Konrad z zakonu dominikanów, [3-10] który nigdy wcześniej do miasta Płocka nie wchodził, pojawił się mówiąc: pójdz do katedry płockiej i powiedz całemu duchowieństwu, aby wznieśli mój grób i ozdobili. I tę wizję, którą miał w nocy, wstawszy rankiem braciom, którzy wówczas przybyli, przedstawił, domagając się pilnie, aby pewien kapłan, którego zwano Wenerem, rzeczywiście został pochowany i prosił usilnie o pozwolenie odwiedzenia grobu, o którym [3-15] był już upewniony przez braci. Gdy uzyskał pozwolenie, udał się w drogę i był w podróży przechodząc naprzeciw domu zacnego męża Jakuba, zastępcy kustosa katedry, którego tej nocy głos owego czcigodnego ojca oskarżał o to, że jego grobu nie ozdobił. Wstawszy rankiem [Jakub] tym, którzy byli obecni w kościele ogłosił. I tak zaniósł ten sam zastępca kustosa [3-20] stosowne drzewa do domu braci dominikanów na grób już wspomnianego biskupa i zgodni w jednym ze wspomnianym bratem Konradem, co im się zdarzyło w nocy, opowiedzieli i zgodzili się co do świętości tego biskupa z najmocniej potwierdzającym to bratem Konradem. I tak duchowieństwo i liczni zacni mężowie z zamku pragnący [znaleźć] odpowiednie miejsce na grób, gdy usunęli kamień [3-25] taki zapach najśłodszy stamtąd rozsedł się, że wszyscy wprawieni w osłupienie dziwili się mocno niezwykłemu zapachowi i wspólnie zrozumieli, że niezwykły pan jest godny, aby chwalić jego świętość.

Dziekan zaś wspomniany wcześniej, następnej nocy w widzeniu zobaczył dwóch kanoników płockich przynoszących i składających w większym ołtarzu płockiego kościoła katedralnego [3-30] dwie głowy, jedną biskupa Wernera i drugą kasztelana Krystyna, wielkiego wojewody, który bowiem za przyczyną oskarżających zazdrośników oślepiony, potem został uduszony przez księcia Konrada. Ów Krystyn taki był energiczny, że z pomocą wojska przez morze i Prusów i inne ludy wrogie Mazowszu powstrzymywał, że wiele bezpieczeństwa wróciło na Mazowsze, [jego] dłużnikami okazali się Polacy.

[4-1] Klemens, prepozyt siostr świętej Marii Magdaleny zakonu premonstratensów [norbertanek], mąż najlepszej opinii, gdy zmagął się z długą i ciężką chorobą i już zbliżył się do śmierci i nie było jakiejś oznaki wyzdrowienia lub nadziei życia, ukazał się mu pan Werner kapłan znakomity i dostojny, mówiąc: poznaj mnie, ty otrzymasz od Pana [4-5] zdrowie i to ogłoś ludowi i duchowieństwu płockiemu, że w dawnym kościele dwa święte ciała są pochowane, które przez swoich towarzyszy były nazywane Wawrzyńcem i Aleksym, imiona ich wykuto. Kto ustawicznie grób wspomnianych ojców odwiedzał, został uzdrowiony w miarę tego jak się ofiarowywał. Zakonnice i inni zgromadzeni wokół...

Z ich zatem ciałami to zostało uczynione, że gdy pan Piotr trzeci, biskup [4-10] płocki w tym kościele grób ufundował, wcale nie było wiadomym o wspomnianych ciałach, zatem znaleziono dwie głowy, na jednej głowie były znakomite włosy długie i złociste, które tam wcześniej zostały ułożone. Głowa druga zaś bez włosów, które potem zostały ułożone w grobie. Lecz było widać, że w tym miejscu trumna była drewniana, znalezione zostały żelazne ozdoby, [4-15] okrągłe i wiele innych, które zazwyczaj łączą skrzynię.

Podobnie pewna dziewczica z zamku płockiego imieniem Panczka, gdy ciężko i przez czas długi była przez diabła opętana, przyprowadzona do grobu tego pana Wernera z wielką trudnością i tam pozostawiona, zaraz została uleczona, dziękowała Bogu i jego słudze, przez którego relikwie poczuła się uwolniona, w obecności księcia i księżnej, [4-20] kantora, podkustosza i innych licznych wiarygodnych zacnych mężów i niewiast.

Podobnie inna kobieta imieniem Goszka, która miała uschniętą rękę i z tego powodu mąż ją od siebie oddalił, przyszła z matką do grobu pana Wernera i tam zaraz została uleczona i dziękowała Bogu i jego słudze.

Podobnie jeszcze inna kobieta z Zakrzewa, ciężko opętana przez szatana i przez czas [4-25] długi, mąż przywiódł ją do grobu pana Wernera, którą zaraz uleczył dziękowała Bogu i jego słudze.

Podobnie pewna pani ze Swidwa przyprowadzona do grobu pana Wernera, w towarzystwie wielu osób odzyskała wzrok, co przez wielu jej towarzyszy jest potwierdzone, dziękowała Bogu i jego słudze, przez którego relikwie została uleczona.

[4-30] Podobnie pewien chłopiec z Zakowicz pod Achną, urodzony z chromymi rękoma i nogami, przyniesiony do grobu pana Wernera odzyskał wiele zdrowia, Bogu dziękował itp.

[5-1] Podobnie pewien mężczyzna z Wielkopolski ze swoją żoną, mając dom we wsi kasztelana Roskonisa, z chorym dwuletnim synem, gdy do grobu pana Wernera podążył i przybył do Duninowa, chłopiec zmarł; gdy rozmyślali tamże pogrzebać go na cmentarzu, płacząc najżałośniej, rozważyli i [5-5] ofiarowali go zanieść do grobu tego pana Wernera; zaiste chłopiec został wskrzeszony przyniesiony do grobu pana Wernera, Bogu dziękowali.

Podobnie we wsi Sopogi [należącej] do biskupa płockiego [położonej] w diecezji kujawskiej, gdy pewna niewiasta, pod nieobecność męża, wykonywała jakąś pracę siedząc, jej chłopczyk już chodzący, bawiąc się przybiegł do studni bez wiedzy matki i beztrasko skoczył do studni, utonął; [5-10] i wiele czasu upłynęło, zanim matka przypomniała sobie o chłopcu, wstała i szukała u sąsiadów i tam nie znalazłszy wróciła do domu i ponownie szukała w stodole, przyszła do studni i znalazła utopionego; wyrażając matczyny ból krzyczała; przybyli sąsiedzi i przyjaciele i ojciec chłopca z prac polowych powrócił płacząc. Przybył również pewien imieniem Nedzałek z tej wsi i doradził chłopca zanieść do [5-15] grobu pana Wernera; który wnet chłopca ożywił, Bogu dzięki itp.

Podobnie pewien chłopiec w mieście Brześciu bawiąc się utonął w rzece obok młyna; w końcu odnaleziony, przyniesiony został martwy do domu rodziców, którzy byli z biedniejszych obywateli. Wtedy po zwyczajowych egzekwiach, sąsiedzi i przyjaciele zeszli się i ktoś z nich słysząc o wielu cudach, które czyni [5-20] Pan [Bóg] w Płocku przez zasługi swego sługi pana Wernera, poradzili rodzicom ofiarować jego [chłopca], który gdy go ofiarowali, zaraz został wskrzeszony.

Podobnie pewien człowiek z Kujaw mając żonę przez kilka lat niewidomą tak, iż z otwartymi oczami wydawało się wszystkim, że miała najjaśniejszy wzrok, wszelako nic nie widziała; usłyszał sławę sługi bożego, sam ze swą żoną ślubował odwiedzić grób, co [5-25] wypełnił. Podążając zaś z innymi swoimi wiarygodnymi towarzyszami, gdy już zbliżał się do Płocka obok zamku zwanego Popłacin diecezji płockiej, wzmiankowana niewidoma kobieta została oświecona tak, że widziała kościół chwalebnej Matki Dziewicy Świętej Marii w Płocku i gdy za dnia był widoczny kościół, donośnym głosem zapytała: co to jest? Gdy jej oznajmili, że to jest kościół, wykrzyknęła, że jest oświecona; dziękując Bogu i jego słudze panu Wernerowi biskupowi, za którego przyczyną poczuła się oświecona.

Tłumaczenie Ewa Piórkowska